



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA KRAKOWSKA
Al. Pokoju 3
31-548 KRAKÓW

Nr 29 4-02-2000
z dn.

PARYSKIE ŻYCIE — MARIA DE HERNANDEZ-PALUCH



Widmo pana H

Po huraganie — klęsce naturalnej Europy końca 1999, huragan polityczny wiejący z Wiednia początku 2000... Tylko Stary Teatr wychodzi obronną ręką z tych wszystkich huraganów!

Nie jest to żadne dowcipkowanie na temat tego, co dzieje się na początku roku 2000 na Starym Kontynencie. Huragan był prawdziwy w Europie, a przede wszystkim we Francji. Termin zgłaszania szkód upłynął o północy 31 stycznia. Francja bardzo lubi, żeby terminy upływały o północy. I liczy się pieczętka przybita na kopercie, dowodząca, że zgłaszający swoje straty, podatki zresztą też, zdążył przed północą wyznaczonego dnia. Potem, jeśli chodzi o podatki, płaci dwadzieścia kilka procent więcej na rzecz skarbu państwa. Bardzo ciekawie te wszystkie restrykcje wyglądają, bo strajkują pracownicy ministerstwa finansów a to ministerstwo

musi wypłacić obiecane miliony za straty z powodu niezwyčajnego huraganu. Resztę muszą wypłacić spółki ubezpieczeniowe, ale nie za państwowe zabytki, lasy i parki.

Natomiast huragan polityczny, który powiał z Austrii, małeńkiego kraju, nie jest żadnym „austriackim gadaniem”. Wszystkie media przejęte są w większym lub mniejszym stopniu lękiem, trwogą, czy niepokojem. Pan o nazwisku na „H” straszy nie tylko przed odniesieniem do innego Pana też o nazwisku na „H”. Straszy dlatego, że w sercu Europy roku 2000 dochodzi do władzy skrajna prawica, czy nazistowska prawica i żadne instytucje Wspólnoty Europejskiej nie są w stanie temu zapobiec. Wszystko odbywa się pod hasłem demokratycznej woli ludu. Ta sama demokratyczna wola ludu doprowadziła już ongiś do władzy innego Pana, wszak też był demokratycznie

wybrany. Krąży wiele spekulacji na temat tego, iż austriacki prezydent Thomas Klestil uprawiał „gry tajemne” z francuskim prezydentem Jacquesem Chirakiem.

Zarówno Wiedeń jak i paryski Pałac Elizejski, oficjalnie zaprzeczyły jakimkolwiek tajnym gierkom prezydentów. I jak zwykle nikt nie wierzy w te oficjalne komunikaty.

Tak więc sukces „Braci Karamazow” w reżyserii Krystiana Lupy i Teatru Starego z Krakowa był praktycznie jedną z najbardziej pozytywnych spraw stycznia 2000. Był to sukces absolutny. Zachwyt recenzyjny obiegł całą prasę francuską.

Nie było na Dostojewskim Lupy polskiej telewizji. Zapewne w myśl zasady „cudze chwalicie, swego nie znacie” i to nie jest już „austriackie gadanie”. W każdym bądź razie sukces Starego był pełny nie tylko w mediach, ale i na

sporej sali Teatru Europy Odeon. Walczono o bilety niemal tak, jak o te na mundial. Zespołowi zgotowano owacje na stojąco, co nie jest zwyczajem paryskiej publiczności. Niesłuchanie rzadko podnosi się z siedzeń. Jeżeli — to już naprawdę musi być coś. I to coś prosto z Paryża pojechało do Antwerpii. Pojechało w dniach blokowania dróg i przejść granicznych przez kierowców ciężarówek. I wszystko — ciężarówka z dekoracjami i kostiumami, autobus z aktorami, wszystko dojechało bez żadnych przeszkód swoimi drogami, gdzie zapór nie było. Ale też kierowca autobusu był Belgiem i jako taki dobrze zna obyczaje strajkujących kolegów francuskich. A poza tym prawdziwa sztuka nie zna granic. Już tę naszą krakowską sztukę chce zaprosić Lyon. O Hiszpanii i Włoszech nie wspominając...

Maria de HERNANDEZ-PALUCH